

Stanisław Jaczyński

"Oprawcy z Katynia", Władimir Abarinow, przeł. Walentyna Dworak, Klaudia Rumińska, Kraków 2007 :
[recenzja]

Doctrina. Studia społeczno-polityczne 5, 267-273

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

niezadko stojących na znacznie wyższym stopniu rozwoju gospodarczego i kulturowego. Przedmiotem zachwytu nad Europą winno być to, że Europejczycy potrafili odejść, zerwać ze swą przeszłością i podjęli trud budowania przyszłości na humanitarnych zasadach.

Należy stwierdzić, że autorzy są zwolennikami integracji europejskiej, a ich krytyka dotychczasowych rozwiązań i lansowanych kierunków wynika z troski o przyszłość Europejczyków i ich status ekonomiczny i cywilizacyjny. Autorzy opowiadają się za Europą antyglobalistyczną, antyneoliberalną, w której będzie kontynuowany wzorzec modelu opiekuńczego państwa socjalnego jako alternatywy dla bezdusznego neoliberalizmu i utopii wolnorynkowej. Europa tolerancyjna, promieniująca wiedzą, wspierająca demokrację i dbająca o swoich obywateli będzie pożądanym, bo podziwianym i naśladowanym uczestnikiem stosunków globalnych.

Niewątpliwie książka jest godna polecenia czytelnikom, chociażby z tego względu, że prezentuje inny niż „oficjalny” pogląd na problematykę integracji europejskiej. Rozprawiając się z mitami i legendami, wskazując inne kierunki rozwoju, autorzy pomagają czytelnikowi w zrozumieniu idei jednoczenia starego kontynentu, co dla szczególnie roszczeniowych Polaków wydaje się być bardzo ważne.

Oczywiście, trafność przewidywań i wskazówek zrewiduje przyszłość, lecz już dzisiaj czytający może dokonać refleksji nad własnym pojmowaniem „projektu Europa” i oczekiwaniami od przyszłości europejskiej.

Arkadiusz Indraszczyk
Akademia Podlaska, Siedlce

Władimir Abarinow, *Oprawcy z Katynia*, przekł. Walentyna Dworak, Klaudia Rumińska, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2007

Po każdej jednak wielkiej zbrodni, zorganizowanej przez totalitarne państwo, pozostają zawsze jakieś ślady. Zazwyczaj są to nie tylko relacje świadków, w tym także niedoszłych ofiar, ale przede wszystkim świadectwa materialne, których oprawcom nigdy nie udaje się zniszczyć całkowicie. Są to przede wszystkim szczątki pomordowanych oraz mniej lub bardziej kompletna urzędowa dokumentacja zbrodni.

Żeby jednak do nich dotrzeć, trzeba wykazać się niezwykłą dociekliwością, a często nawet cywilną odwagą. Trzeba też być niezłym psychologiem, by umiejętnie podejść do ludzi, którzy dawno wyparli ze swej świadomości pamięć o traumatycznej przeszłości i swojej w niej – niekiedy niechlubnej – roli. Trzeba umieć skłonić ich do otwarcia się i dokonania po latach, u schyłku życia, swego rachunku sumienia, przywołania faktów i okoliczności wydawać by się mogło na zawsze przysypanych grubą warstwą naniesionego przez minione półwiecze pyłu zapomnienia.

Wszystkimi tymi cechami i umiejętnościami musiał się wykazać Władimir Abarinow – rosyjski autor przetłumaczonej niedawno na język polski książki pt. „Oprawcy z Katynia”.

Władimir Abarinow z wykształcenia jest historykiem i literaturoznawcą. Pod koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia został dziennikarzem „Litieraturnoj Gaziety”, najbardziej wówczas liberalnego radzieckiego tygodnika. W 1990 r. znalazł się w grupie dziennikarzy, którzy założyli niezależny dziennik „Niezwisimaja Gazieta”. Jako dziennikarz zajmował się przede wszystkim rosyjską polityką zagraniczną. Był korespondentem na Bałkanach, w Iraku i na Bliskim Wschodzie. W 1999 r. wyjechał jako korespondent „Izwestii” do Stanów Zjednoczonych Ameryki, gdzie mieszka do dziś.

Abarinow na początku lat dziewięćdziesiątych opublikował pracę pt. „Katynskij łabirint”, w której na tle ogólnie znanych faktów historycznych przedstawił rezultaty własnych poszukiwań sprawców i świadków zbrodni katyńskiej¹.

Ta właśnie książka po 16 latach, jakie minęły od jej rosyjskojęzycznego pierwodruku, została przetłumaczona na język polski i opublikowana przez krakowskie wydawnictwo. W wydaniu polskim znalazł się dodatkowo napisany przez Abarinowa rozdział ósmy pt. „Tajne staje się jawne”.

Właściwą (zasadniczą) część pracy składającej się z 7 rozdziałów poprzedzają: przedmowa do polskiego wydania, słowo od autora oraz wstęp. Książkę zamyka posłowie do polskiego wydania oraz tekst dwojga autorów: Daniela Boćkowskiego, pracownika Instytutu Historii PAN, i Anny Dzieńkiewicz z Ośrodka „Karta”, zatytułowany „Katyń – zbrodnia (nadal) chroniona tajemnicą państwową”.

W rozdziale pierwszym pt. „Proza śmierci” autor podjął próbę odtworzenia roli wojsk konwojowych NKWD w operacji „rozładowania obozów”.

W rozdziale tym znajdujemy informacje dotyczące warunków obozowego bytowania polskich jeńców wojennych w Kozielsku i Starobielsku. Niestety, nie zawsze odpowiadają one ustaleniom nauki wojskwohistorycznej.

Na przykład, zdaniem Abarinowa, (...) *karmiono jeńców rzeczywiście nie najgorzej* (przypis 38, s. 48). W rzeczywistości – jak czytamy w dostępnych relacjach jeńców – wyżywienie było bardzo skąpe, oficerowie w Kozielsku stale odczuwali głód, normy żywieniowe były bowiem bardzo niskie, a produkty złej jakości. Sytuację pogarszało nagminne rozkradanie deficytowych produktów (cukier, masło, kasze) przez personel obozowy. Ta sama sytuacja była w dwóch pozostałych obozach specjalnych NKWD w Starobielsku i Ostaszkowie.

W rozdziale drugim zatytułowanym „Koniec eksperymentu polskiego” znajdujemy skrótowy opis dziejów dwóch polskich okręgów autonomicznych utworzonych w latach 1923–1925 na Ukrainie i Białorusi. Chodzi o tzw. Marchlewszczyznę, zlikwidowaną w 1935 r., i Dzierżyńszczyznę, rozwiązaną w 1938 r. Abarinow podaje, że z tych okręgów autonomicznych NKWD dokonywało w latach 1939–1940 deportacji ludności polskiej. Część deportowanych Polaków trafiła do

¹ W. Abarinow, *Katynskij łabirint*, Moskwa 1991.

obozów pracy przymusowej w głębi ZSRR. Autor próbuje znaleźć odpowiedź na pytanie, co się stało z polskimi jeńcami, którzy nie zostali osadzeni w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie, lecz właściwie zostali skierowani do obozów pracy przymusowej.

Rozdział trzeci pt. „Moskwa, Łubianka” traktuje o poszukiwaniu zaginionych bez wieści oficerów polskich, podjętych w 1941 r. przez sztab Armii Polskiej w ZSRR. Poszukiwania prowadził rtm. rez. Józef Czapski, były jeńiec obozu w Starobielsku. Abarinow posiłkuje się tu wspomnieniami Czapskiego zamieszczonymi w pracy „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów” (Londyn 1982). Szczególną wagę przywiązuje do rozmowy Czapskiego z wysokim funkcjonariuszem NKWD gen. Leonidem Rajchmanem. Ciekawe, że Rajchman w rozmowie z Abarinowem zaprzecza, jakoby rozmawiał z Czapskim. Twierdzi, iż spotkał się tylko z gen. Władysławem Andersem.

Treścią czwartego rozdziału zatytułowanego „Pseudoeksperci” jest charakterystyka i ocena ekspertyz sądowo-medycznych dotyczących ekshumowanych w 1943 i 1944 r. zwłok polskich oficerów zamordowanych w lesie katyńskim. Autor poddaje tu krytycznej analizie dwie, wzajemnie wykluczające się, wersje mordu na polskich jeńcach wojennych. Zgodnie z tytułem rozdziału omawia i poddaje krytycznej analizie główne ustalenia powołanej przez władze ZSRR tzw. komisji Nikołaja Burdenki. Jak wiadomo, komisja ta winą za mord katyński obciążyła Niemców. Abarinow pokazuje też, jak te ustalenia były przedstawione na procesie norymberskim. Autor trafnie konstatuje, że od samego początku celem komisji Burdenki było oskarżenie Niemców o zamordowanie polskich oficerów, a w konsekwencji oczyszczenie z zarzutów o tę zbrodnię strony sowieckiej.

W rozdziale piątym „Wariant norymberski” autor przytacza sporo nieznanych do tej pory szczegółów z przebiegu procesu przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze w aspekcie zbrodni katyńskiej. Abarinow słusznie nazywa je „białymi plamami Norymbergii”. Szczególnie interesujące są te fragmenty tekstu, które oddają klimat, w jakim w Norymberdze przebiegała praca delegacji radzieckiej. Przypomina też, że wówczas sprawa odpowiedzialności za mord katyński nie została rozstrzygnięta. Trybunał Norymberski wprawdzie uwolnił od winy za zbrodnię stronę niemiecką, ale też nie wskazał jej winnych. Nie mogło wszakże być inaczej, skoro przedstawiciele ZSRR – państwa odpowiedzialnego za tę zbrodnię – byli w Norymberdze oskarżycielami i sędziami.

W kolejnym rozdziale „Świadkowie”, autor stwierdza, że w ciągu półwiecza sprawa katyńska wciągnęła w swoją orbitę wiele osób, część z nich zresztą zupełnie przypadkowo. Abarinow przypomniał mało znane acz niekiedy niezwykle powikłane losy niektórych postaci z tego kręgu, m.in. amerykańskiego ppłk. Johna van Vlieta, jednego z pierwszych świadków zeznających przed Komisją Katyńską Kongresu Stanów Zjednoczonych Ameryk, Iwana Kriwoziercowa, wieśniaka z Kozich Gór, bezpośredniego świadka zbrodni, który zginął w 1947 r. w Anglii, gdzie się ukrywał. Wielu z tych świadków tajemnicę zbrodni

katyńskiej zabrało ze sobą do grobu (niektórzy zginęli w niewyjaśnionych okolicznościach), wielu znalazło się w więzieniach lub łagrach.

Do polskiego wydania swojej książki Abarinow napisał rozdział siódmy, zatytułowany „Tajne staje się jawne”. Ukazał w nim kulisy polityki ostatniego przywódcy ZSRR Michaiła Gorbaczowa w kwestii ujawnienia dokumentów katyńskich. Autor twierdzi, że Gorbaczow od 1988 r. był pod silnym naciskiem Wojciecha Jaruzelskiego, ale jak tylko mógł starał się odwiec ujawnienie dokumentów katyńskich. W rozdziale tym Abarinow stara się przedstawić powody, dla których najpierw Gorbaczow, a następnie Jelcyn długo nie mogli zdecydować się na przekazanie stronie polskiej dokumentów z tzw. teczki specjalnej, w tym decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 r. Jak wiadomo, stało się to dopiero 14 października 1992 r. Abarinow omawia również okoliczności śledztwa w sprawie mordu na polskich oficerach, wszczętego przez Główną Prokuraturę Wojskową ZSRR, a następnie kontynuowanego przez prokuraturę Federacji Rosyjskiej. Autor z ubolewaniem stwierdza, iż w 2005 r. śledztwo to zamknięto.

Odnotowując z zadowoleniem udostępnienie polskim czytelnikom – szkoda, że z tak dużym opóźnieniem – tej ważnej książki, chciałbym jednakże z recenzenckiego obowiązku zwrócić uwagę na kilka dostrzeżonych w niej potknięć, nieścisłości czy wręcz przeinaczeń. Wymienię je w kolejności występowania w tekście. Wasilij Zarubin, któremu Abarinow poświęcił wiele uwagi, był (w stopniu majora bezpieczeństwa państwowego) starszym pełnomocnikiem operacyjnym 5 Wydziału (wywiad zagraniczny) Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego NKWD, a nie 2 Wydziału Specjalnego NKWD.

Na s. 115 czytamy: „30 lipca 1941 roku w Londynie podpisano umowę pomiędzy ZSRR i Polską o wznowieniu stosunków dyplomatycznych, a 14 września – porozumienie wojskowe... Ogłoszono amnestię dla polskich jeńców wojennych”. W sformułowaniu tym znalazło się kilka nieścisłości. W rzeczywistości 30 lipca 1941 r. gen. Władysław Sikorski i ambasador Iwan Majski podpisali układ polsko-sowiecki, a nie „umowę”. Układ ten, jak wiadomo, przewidywał nie tylko wznowienie stosunków dyplomatycznych. Umowa wojskowa została zaś podpisana 14 sierpnia 1941 r., a nie 14 września. Ponadto ogłoszony przez Radę Najwyższą ZSRR dekret o „amnestii” obejmował wszystkich obywateli polskich, a nie tylko jeńców wojennych.

Na s. 33 autor pisze: „Do 22 września 1939 roku w europejskiej części Rosji zostało już zorganizowanych 8 obozów, a także 138 punktów etapowych specjalnie dla jeńców wojennych. Każdy obóz był obliczony na 10 tysięcy osób... W lipcu 1940 roku liczba obozów jenieckich wzrosła do 17, a pod koniec 1940, do 23”. W powyższym stwierdzeniu znajdujemy również kilka nieścisłości. Otóż, nie można pisać, iż obozy zostały zorganizowane do 22 września 1939 r., skoro ludowy komisarz spraw wewnętrznych rozkaz w sprawie organizacji systemu obozów dla jeńców wojennych wydał dopiero 19 września. Nie każdy też z tych obozów obliczony był na 10 tys. osób. Na przykład, obóz starobielski przeznaczony był dla 8 tys. jeńców, jużski – dla 6 tys., a orański – dla

4 tys. Abarinow nie wspomina przy tym, iż w wyniku dodatkowych uzgodnień utworzono jeszcze dwa obozy: w Griazowcu i Zaonikijewie (oba w obwodzie wołogodzkiem). Nieprawdziwa też jest informacja o zorganizowaniu 138 punktów etapowych dla jeńców wojennych. We wspomnianym wyżej rozkazie ludowego komisarza spraw wewnętrznych była mowa o zorganizowaniu pięciu punktów przekazywania jeńców dla Białoruskiego Specjalnego Okręgu Wojskowego i podobnie pięciu dla Kijowskiego Specjalnego Okręgu Wojskowego. Ze względu na dużą liczbę żołnierzy polskich wziętych do niewoli sowieckiej, utworzono takich punktów ponad dwadzieścia (dokładne ustalenie obecnie jest jeszcze niemożliwe).

Znacznie zawyżona jest przytoczona przez Abarinowa – zresztą za Związkiem Sybiraków – liczba (1,5–1,8 mln) Polaków deportowanych w głąb ZSRR. Jest to tym bardziej niezrozumiałe, że już na początku lat dziewięćdziesiątych w polskiej i rosyjskiej nauce historycznej przyjęto – na podstawie dostępnych już wówczas źródeł wytworzonych przez NKWD – że liczba ta nie przekroczyła 320–340 tys. osób.

Warto na zakończenie podkreślić dobrą pracę tłumaczek, którym stosunkowo wiernie udało się oddać język oryginału. Uniknęły one częstych w wielu tłumaczeniach potknięć w interpretacji pojęć specjalistycznych, zwrotów właściwych żargonowi radzieckich służb specjalnych, czy też stosowanego tam nazewnictwa stopni i stanowisk służbowych.

Chwaląc zamysł udostępnienia polskim czytelnikom książki Abarinowa, nie mogę, niestety, równie wysoko ocenić samego sposobu, w jaki to uczyniono. Piszę o tym z prawdziwym żalem, gdyż jestem przekonany, a myślę, że nie będę w tym przekonaniu odosobniony, że tak ważna dla Polaków książka zasługuje na spolszczenie wolne od potknięć i niedoskonałości natury redakcyjno-językowej.

Wiele z tych najbardziej rażących językowych „wpadek” wynika z niezbyt fortunnego tłumaczenia pojęć i terminów wojskowych i związanych z organizacją oraz funkcjonowaniem radzieckiego aparatu przemocy.

Niektóre z tych wpadek śmieszają wręcz swą nieporadną formą, inne powodują odruch mniejszego lub większego zaskoczenia, wszystkie zaś utrudniają zrozumienie toku narracji, gdyż – zmuszając czytelnika do zastanowienia się nad jej formą – utrudniają percepcję ujętych w niej treści.

Podobnie rażą cywilne określenia funkcji wojskowych. Zamiast więc „szefa łączności” mamy m.in. na s. 207 „naczelnika grupy armii” (chyba Grupy Armii) „*Centrum*”, a w innych miejscach tekstu dowiadujemy się, że na czele obozów NKWD dla polskich jeńców wojennych (m.in. w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie) stali nie „komendanci”, a „kierownicy”. Czy więc nie były to pilnie strzeżone obozy jenieckie, a jakieś ośrodki wczasowe, którymi zazwyczaj zarządzają właśnie „kierownicy”.

Tłumaczenie terminów wojskowych pozostawia wiele do życzenia, zrozumienie wielu użytych pojęć wymaga bowiem niemałej ekwilibrystyki myślowej. Konia z rzędem temu, kto pojmie, o co chodzi autorowi, którego zwierzenia na temat trudności, jakie miał pokonać przy odtwarzaniu struktury organów

NKWD zostały przetłumaczone: „subordynację zaś określam na podstawie własnych domysłów” (s. 43). My z kolei domyślamy się, że owa tajemnicza „subordynacja” to nie – jak dotychczas sądziliśmy – zwyczajne wypełnienie zasad dyscypliny wojskowej (karność, posłuszeństwo), ale coś zupełnie innego, a mianowicie hierarchia służbowa, podporządkowanie organizacyjne itp.

O ile można jednak – aczkolwiek tylko do pewnego stopnia – wybaczyć cywilnemu wydawnictwu grzechy popełnione w tłumaczeniu terminologii wojskowej, o tyle trudno zrozumieć nazbyt liczne – jak na tak renomowane wydawnictwo – przykłady nieporadności, jakie napotykamy w tłumaczeniu zwrotów języka literackiego.

Osobną sprawą są niedostatki redakcyjnego opracowania tekstu z punktu widzenia potrzeb polskich czytelników. Nie wszystko bowiem co oczywiste i zrozumiałe dla rosyjskojęzycznych odbiorców książki pozostaje takim dla mieszkańców kraju między Odrą a Bugiem. I tę oczywistą prawdę dobrze byłoby uwzględnić przy redakcyjnym opracowaniu obcojęzycznych publikacji historycznych przyswajanych na potrzeby polskiego rynku wydawniczego.

Niestety, nie stało się tak w przypadku omawianej książki. Zabrakło np. informacji o roli, jaką w latach późniejszych odegrał wymieniony w tekście Iwan Sierow (gen. Iwanow) w stosunku do polskiej opozycji niepodległościowej. Podobnie polskiemu czytelnikowi należałaby się chyba krótka notka o przywołanym w książce, acz w Polsce prawie nieznanym Fiodorze Tiutczewie, rosyjskim poecie i dyplomacie.

Dezorientację mniej wyrobionych polskich czytelników może też zrobić pozostaje bez żadnej uwagi skądinąd oczywiście dla Rosjan utożsamienie początku wojny z datą 22 czerwca 1941 r. Nie zaszkodziłoby też opatrzenie odrędkcyjnym komentarzem niekiedy dość kontrowersyjnych wzmianek o epizodach z dawnych i późniejszych dziejów stosunków polsko-rosyjskich np. sprawa rzekomo samodzielnej roli Dymitra Samozwańca, czy też określenie związku Patriotów Polskich jako „pierwowzoru” późniejszych rządów w kraju.

Można mieć też pretensje do autora, iż wykorzystuje fragmenty opublikowanych wspomnień byłych jeńców: Stanisława Swianiewicza i Józefa Czapskiego, pomija zaś nie mniej wartościowe poznawczo (wiele szczegółów dotyczących codziennego życia jeńców, wyraźne charakterystyki sowieckich nadzorców) wspomnienia Bronisława Młynarskiego („W niewoli sowieckiej”, Londyn 1974).

Mimo podniesionych mankamentów, z których głównym pozostaje jednak fakt, że odzwierciedla ona stan badań historycznych z początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, prezentowaną pracę postrzegam jako znaczące wydarzenie na polskim rynku wydawniczym. Książkę dobrze się czyta, dynamikę narracji i wrażenie jej dużej autentyczności podnosi wplatanie przez autora wypowiedzi uczestników i świadków opisywanych wydarzeń.

Wymienione potknięcia i nieścisłości nie obniżają wartości książki Abarinowa. Mimo upływu kilkunastu lat od opublikowania jej pierwszej wersji stanowi ona nadal interesujący przyczynek dotyczący może nie tyle istoty i przebiegu

samej zbrodni katyńskiej (na ten temat ukazało się bowiem kilka źródłowych prac naukowych), ile raczej szeroko potraktowanych okoliczności sprawy katyńskiej, jej pełnych meandrów i powikłań losów w półwieczu, jakie upłynęło od daty samej zbrodni.

Główną wartość pracy upatrywałbym przede wszystkim w widocznych w niej elementach rzetelnego warsztatu dziennikarskiego autora. Abarinowowi udało się bowiem ująć ten niełatwy przecież temat w sposób łączący zalety dobrego dziennikarstwa śledczego z przymiotami rzetelnej publicystyki historycznej.

Podkreślić tu przede wszystkim wypada podjęte przez autora pionierskie starania o dotarcie do żyjących jeszcze wówczas świadków i współsprawców zbrodni katyńskiej. Uzyskane od nich relacje – niezależnie od ich wartości poznawczych – mają charakter unikatowy – są bowiem mniej lub bardziej wiarygodnym głosem ludzi, którzy, choć w różnorodny sposób: bądź jako świadkowie, bądź jako współsprawcy, zetknęli się z tą nie mającą precedensów w historii zbrodnią. Wszyscy oni nigdy nie pozbyli się piętna tej zbrodni; żyli w jej tragicznym cieniu do końca swych dni. Można by rzec, że w jakimś sensie byli też jej ofiarami.

Uświadomienie nam tego faktu uważam też za jedną z ważniejszych zasług Abarinowa.

Reasumując, recenzowana praca stanowi z pewnością wzbogacenie literatury przedmiotu w obszarze problematyki katyńskiej. Została napisana przez Rosjanina opowiadającego się za ujawnieniem całej prawdy o zbrodni katyńskiej i likwidacji białych plam w stosunkach polsko-rosyjskich.

Stanisław Jaczyński

Akademia Podlaska, Siedlce

**Andrzej Szahaj, Marek N. Jakubowski, *Filozofia polityki*,
Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, 216 s.**

„Refleksja nad tym, co polityczne” jest najprostszą definicją filozofii polityki. Sprawy się jednak komplikują, gdy próbujemy dookreślić terminy występujące w tej definicji. Główny problem implikuje termin „polityka”, czy jego przymiotnikowa wersja „polityczny”. Jego rozumienie może być wieloznaczne, szczególnie jeśli chodzi o denotację tego pojęcia. Autorzy recenzowanej książki, mając świadomość tego problemu, nie chcąc wikać się w spory semantyczne, przyjmują uproszczoną definicję, iż polityka to „rodzaj działalności publicznej człowieka, który jest związany z rządzeniem” (s. 7). Taka definicja umożliwia dalszą dyskusję czy też prezentację konkretnych teorii polityki. Ale właśnie tutaj wyrasta nowy problem – jak odróżnić filozofię polityki od wspomnianej teorii polityki, nauki o polityce czy myśli politycznej? Problemem jest już samo sformu-